

terapii znanych ówczesnie źródeł. Nieco krótsze noty zamieszczono o kilkunastu jeszcze lekarzach, którzy w różnym stopniu wiązali swoje losy z uzdrowiskiem.

W rozdziale trzecim uwagę czytelnika skierowano na praktykę otolaryngologiczną wiążącą się ściśle z tradycją Druskiennik oraz na sławny zarówno ze względu na doskonałą organizację, jak i z racji osoby jego patronki, doktor Eugenii Lewickiej, zakład leczniczy. Nie mniej ciekawie rysuje się rozdział czwarty zatytułowany „Kuracjusze u wód” otwierający przed nami drzwi do świata pacjentów i chorych, w tym również tych znanych, na trwałe wpisanych do historii polskiej kultury; Józefa Ignacego Kraszewskiego i Elizę Orzeszkową. Ważnym przypomnieniem są losy późno powstałego, gdyż dopiero w 1926 roku, Towarzystwa Lekarskiego Druskiennickiego, którego historia gwałtownie się urywa w 1939 roku. Dopełnieniem całości jest rozdział szósty i ostatni, na który składają się szkice poświęcone uzdrowiskom w Birszantach, Stokliszkach i Niemonajciach. Książkę opatrzone też krótkim posłowiem.

Mocną stroną recenzowanej książki jest częste powoływanie się na teksty źródłowe wraz z ich analizą. W zgodzie z przyjętymi zasadami dla opracowań badawczych dobrze wykorzystano dostępną bibliografię. Całość opatrzone dodatkowo ponad trzydziestoma rycinami, co niewątpliwie pozwala odbiorcy jeszcze lepiej wczuć się w klimat tamtego, istniejącego już wyłącznie na kartach papieru i kliszach fotograficznych świata. Jak zostało to wyraźnie podkreślone we wstępie przez redagującego całość Andrzeja Kierzka wprowadzono pewne korekty w stosunku do oryginalnych tekstów artykułów, tak aby uniknąć niepotrzebnych powtórzeń i ujednolicić całość pod względem stylistycznym. Nie zdecydowano się natomiast na ujednoczenie struktury przywoływanych cytowań, zachowując je w takiej formie – przypisy dolne lub końcowy zbiór piśmiennictwa, jakie narzucone były autorom tekstów przez wymogi poszczególnych redakcji czasopism. Jakkolwiek nie powinno to nadmiernie przeszkadzać w samej lekturze książki, to jednak przez metodologicznych purystów może być postrzegane jako uchybienie. Nie zmienia to w niczym dobrego wrażenia jakie ze sobą niesie lektura poszczególnych rozdziałów. Na pewno warto po tę pozycję sięgnąć.

Ryszard W. Gryglewski



***Die Lungenheilkunde im Nationalsozialismus*, Hrsg. Robert Loddenkemper, Nikolaus Konietzko, Vera Seehausen, Deutsche Gesellschaft für Pneumologie und Beatmungsmedizin, Berlin 2018, ss. 307, il., ISBN 978-3-9817734-3-9**

Niemieckie Towarzystwo Pneumologii i Chorób Układu Oddechowego (Deutsche Gesellschaft für Pneumologie und Beatmungsmedizin) postanowiło rozliczyć się

z trudną kartą przeszłości Niemiec, jaką były zbrodnie lekarzy popełnione w imię wierności narodowemu socjalizmowi oraz rola lekarzy w budowie potęgi III Rzeszy. Wysiłki na rzecz wprowadzenia ideologii do medycyny są podejmowane i dzisiaj, dlatego praca zbiorowa „Die Lungenheilkunde im Nationalsozialismus” może stanowić punkt wyjściowy do ponadczasowych rozważań etycznych i lekarskich, jednak nie dlatego zaciekawia. Dla polskich czytelników istotne jest to, jak współcześni Niemcy, i to wywodzący się z kręgów akademickich, a więc w jakimś stopniu opinio-twórczych, podchodzą do zbrodni popełnianych przez niemieckich lekarzy podczas II wojny światowej.

Redaktorami książki (a także jej autorami) jest dwóch zasłużonych profesorów pneumologii, Robert Loddenkemper z Berlina i Nikolaus Konietzko z Essen, a także Vera Seehausen, germanistka i archiwistka Instytutu Historii Medycyny i Etyki w Medycynie Charité – Universitätsmedizin w Berlinie. W gronie autorów znalazło się także ośmiu innych naukowców, przeważnie historyków lub lekarzy specjalizujących się w historii medycyny. Wcześniej podobne rozliczenia z nazizmem przeprowadzili niemieccy lekarze innych specjalności, m.in. interniści. Monografia ma solidne podstawy archiwalne.

Książka ukazała się staraniem Niemieckiego Towarzystwa Pneumologii i Chorób Układu Oddechowego i perspektywa przemian ruchu naukowego pneumologów i ftyzjatrów wyznaczyła perspektywę książki. Punktem wyjścia jest wysoki odsetek zachorowań na gruźlicę w dziewiętnastowiecznych Prusach, a następnie kamienie milowe dziejów walki z gruźlicą. Były nimi: słynny wykład Roberta Kocha o etiologii gruźlicy wygłoszony w 1892 r., wprowadzenie promieni rentgenowskich do diagnostyki chorób płuc, rozwój lecznictwa uzdrowiskowego i torakochirurgii, a w końcu powstanie Niemieckiego Centralnego Komitetu Zwalczenia Gruźlicy (Deutsches Zentralkomitee zur Bekämpfung der Tuberkulose), w którego działalności Koch uczestniczył, oraz Niemieckiego Towarzystwa Gruźlicy (Deutsche Tuberculose-Gesellschaft).

W opis dalszych wydarzeń wpleciono coraz więcej wątków politycznych dotyczących okresu Republiki Weimarskiej, a gdy przestała istnieć – III Rzeszy. Florian Bruns i Nikolaus Konietzko wyjaśnili okoliczności, w których dokonywało się upolitycznienie medycyny, a więc: jak pozbawiono praw i wypędzono lekarzy żydowskich oraz przeciwnych narodowemu socjalizmowi, jakie znaczenie dla reorientacji etosu lekarskiego miała wprowadzona przez nazistów ustawa z 1935 r., wreszcie, jak higiena rasy została uznana za nową dziedzinę medycyny naukowej i jak w imię walki z chorobami płuc przeprowadzano zbrodnicze eksperymenty na więźniach w obozie koncentracyjnym w Dachau.

Mniej znane polskim czytelnikom fakty przedstawił Florian Bruns w rozdziale poświęconym czasopismu „Zeitschrift für Tuberkulose”, które redagowali związani ze szpitalem Moabit oraz Instytutem Roberta Kocha w Berlinie lekarze pochodzenia żydowskiego. W 1933 r. musieli odejść, a ich miejsce zajął lekarz eksponujący swoje przekonania nazistowskie. Z kolei Robert Loddenkemper obszernie przedstawił epidemiologię gruźlicy w czasach narodowego socjalizmu, analizując nie tylko dane statystyczne z Berlina, ale też fragmentaryczne informacje o przypadkach gruźlicy

w obozach pracy przymusowej, koncentracyjnych i jenieckich. Rozwój metod zwalczania gruźlicy syntetycznie opisał N. Konietzko przy współudziale innych autorów. Nie pominęli niczego, omówili zakładanie sanatoriów, stacji opieki nad gruźlikami, pierwsze nieudane szczepionki, torakoplastykę, wynalazek „żelaznych płuc”, wykłady higieny etc. Przedstawiono występowanie gruźlicy w obozach pracy przymusowej na terenie Niemiec, gdzie znajdowali się głównie Polacy i Rosjanie, ale także Francuzi, Belgowie i Czesi. Budowano dla nich lazarety, w których najczęściej chorych zabijano wstrzykiwaniem trucizny. Według Johannesesa Donhausera, w ten sposób zamordowano około 400 z blisko 10 tysięcy chorych na gruźlicę robotników przymusowych. Przypomniał on (temat pojawia się też w rozdziale pióra Astrid Ley) eksterminację tysięcy chorych na gruźlicę w Kraju Warty, na co wyraził zgodę Himmler.

Ekonomiczne aspekty nazistowskich strategii walki z gruźlicą opisał Patrick Bernhard. Śmierć chorych stanowiła korzystną dla III Rzeszy alternatywę renty socjalnej. Natomiast Astrid Ley skupiła się na gruźlicy jako uzasadnieniu zbrodni popełnianych przez lekarzy. Pod nadzorem lekarzy chorych na gruźlicę zagazowywano tlenkiem węgla w komorach gazowych w Hartheim, Bernburg i Pirna-Sonnenstein. Rozpoznanie gruźlicy u brzemienną kobietą było dla niemieckich lekarzy wskazaniem do przerwania ciąży. Osobny rozdział to zbrodnicza działalność lekarzy w obozach koncentracyjnych w Sachsenhausen, gdzie przeprowadzano eksperymenty z leczeniem gruźlicy, oraz w obozach w Buchenwaldzie, Neuengamme i Dachau, gdzie pod nadzorem Himmlera testowano pseudo-leki przeciwgruźlicze. Lekarze osobiście odpowiadali za uśmiercanie ofiar tych eksperymentów, także dzieci. W dalszych rozdziałach m.in. Thomas Beddies wykazał różne metody zwalczania gruźlicy w Trzeciej Rzeszy, w tym sterylizację dzieci.

W książce zawarto też biografie trzech wybitnych lekarzy wspierających narodowy socjalizm i odgrywających rolę w walce z gruźlicą, a także przedstawiono epidemiologię gruźlicy podczas II wojny światowej. Dzieło kończy opis powojennych karier lekarzy zaangażowanych w walkę z gruźlicą w czasach nazizmu, a także konkluzje końcowe oraz indeksy.

Niemcy chętnie odcinają się od pewnych okresów własnej przeszłości posługując się kategorią „narodowego socjalizmu” jako wyjaśnieniem, czy wręcz usprawiedliwieniem, zbrodni popełnianych przez jednostki. Omawiana monografia dostarcza wiedzy o wielu nieznanych faktach, a inne porządkuje w logiczny wywód. Ma zatem dużą wartość poznawczą, ale nie dostarcza odpowiedzi na kluczowe pytanie pojawiające się w trakcie lektury, a mianowicie jak lekarz może w swoim sumieniu podejmować decyzję o zabiciu chorego. Teza, że wszystkiemu winien jest totalitaryzm, nie przekonuje.

Anita Magowska

